Nr. 30. Kraków, piątek 31 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na luty.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

W błędnem kole.

Kraków, 30 stycznia.

Dzisiejszy „Czas“ poranny poświęca w artykuliku, zatytułowanym „Niemiec o prusactwie“, słów kilka poecie niemieckiemu Maurycemu Hartmannowi z okazyi świeżego pojawienia się w druku pracy o nim. Był to człowiek z pokolenia 1848 r., który z bólem i przerażeniem patrzył na wzrost potęgi pruskiej, na pięść żelazną Bismarka, na rosnącą zwycięską butę junkrów, na falę reakcyi coraz groźniejszej, coraz zniepruwiającej ducha niemieckiego, który on chciał mieć w służbie najszlachetniejszej kultury.

A przecież człowiek ten widział zaledwie pierwsze stadya prusko-junkierskiej przewagi w Niemczech — zmarł bowiem w 1872 r. Po wojnie austryacko-pruskiej — jak przytacza „Czas“ — pisał: „Zwycięstwo odniosło prusactwo, będące antytezą wszystkiego, co w niemieckim charakterze jest jasnego i pięknego. Może państwo będzie silniejsze, ale tylko kosztem wolności, przyszłości i szlachetnego rozwoju. Niemcy staną się szowinistami, a to najgorsze, co się z nimi stać może. A zresztą, kto wie, czy ta siła taka trwała: co karabiny zbudowały, to karabinami można zburzyć“. A dalej: „Cóż to za trucizna dla świata i dla ludu, gdy zwycięża rząd i system, tratujący nogami wszelkie prawo. To najgorsza ze wszystkich trucizn“...

Melancholijnie zaznacza „Czas“, iż pisma i utwory beletrystyczne Hartmanna poszły w niepamięć: świat bowiem wszedł na inne tory, niż te, o których on marzył... Wogóle całe wspomnienie „Czasu“ ma widocznie na celu szlachetną ideologię Hartmanna przeciwstawić hakatystyczno-junkierskiemu rozbestwieniu...

Ciekawem jest jednak, iż „Czas“ jakoby nie zdaje sobie sprawy, iż wstecznictwo, grasujące na ziemiach polskich, a którego główną ostoję w naszej dzielnicy on przecież tworzy, jest odpryskiem tej samej fali wstecznej, która w Prusiech znalazła wyraz w brutalnej reakcyi, żelazną pięścią zbrojnej...

Co więcej, byliśmy świadkami, jak pikelhaubowe pojęcia tem, co mają najwstrętniejszego, najbardziej barbarzyńskiego, uwstecznialy, zatruwały, jakby rzekł Hartmann — ideologię naszych narodowych demokratów Balickich, Dmowskich itp.

Tego pruskiego towaru bojkotować ci panowie nie chcieli!

Jak dalece nasi wstecznicy są węzłami ideowymi złączeni z wstecznictwom pruskiem mieliśmy tego dowód aż nadto jaskrawy przy wyborach do parlamentu niemieckiego: wszak wówczas cała nasza prasa konserwatywna i „demokratyczna“ iluminowała swoje szpalty tryumfalnie z powodu zwycięstwa Bülowa, odniesionego nad socyalistami: wydarcia im sporej liczby mandatów.

Był to bowiem tryumf chwilowy reakcyi nad jej najpotężniejszym wrogiem.

Nie była ta nasza prasa tak wyzbytą wszelkiego rozumu, by nie pojmowała, że każde zwycięstwo rządu Bülowa dodaje mu buty — a każdy wzrost jego buty — to nowa groźba, zawisająca nad polskością w zaborze pruskim: tu nad słabymi znęcać się ona może z całem okrucieństwem, z całem barbarzyństwem!

To było do przewidzenia... Tak samo nie było tajemnicą, że rząd, wytężywszy wszystkie swoje siły do walki z socyalistami przy wyborach do parlamentu, tem samem — w razie zwycięstwa nad jedyną, nieugiętą opozycyą — uzna to za pretekst do odroczenia reformy sejmu pruskiego — tej najohydniejszej kuźni hakatystycznej — dzięki swemu obecnemu składowi.

A potem, gdy w tych samych pismach naszych słyszymy lamenty na hakatystyczne orgie — to poprostu mamy wrażenie, jakby jakichś skarg szaleńca, który nie pojmuje, że istnieje związek przyczynowy pomiędzy poszczególnemi wydarzeniami politycznemi.

W istocie, mamy tu do czynienia z pewnem „chorobliwem“ rozdwojeniem. Z jednej strony uczucia polskie naszych wsteczników budzą w nich odruchy wrogie przeciw hakatystycznemu rządowi berlińskiemu, ilekroć on jakieś nieludzkie bezprawie przeciw Polakom — prawem proklamuje; z drugiej strony, jako wstecznicy, w egoizmie swym klasowym po uszy siedzący, radują się, na widok zwycięstw tegoż rządu nad siłą mu najbardziej wrogą... Bo w Niemczech socyalizm, który nienawiść i lęk w nich budzi, najpotężniej się krzewi — tu chcieliby się napawać widokiem jego klęsk... W walce dwu kolosów ich sympatye stoją po stronie rządu wilhelmowego.

Błędne koło...

A równocześnie i jakiś tragizm społeczeństwa, które poza sferami ludowemi jest niemal jednolicie, a fanatycznie wsteczne, pomimo, że wszelkie prądy wsteczne są dlań groźbą zagłady.

Bar. Beck o polityce rządu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej po pośle Romańczuku, który domagał się utworzenia posady ministra-rodaka dla Rusinów, zabrał głos bar. Beck dla omówienia poruszonych w dotychczasowej dyskusyi spraw.

Prezydent gabinetu, omawiając kwestyę urzędniczą, zaznaczył, że dzisiaj znaczna liczba urzędników stoi politycznie w rozmaitych obozach i wyraża obawę, że w tej mierze, gdy działalność ta polityczna będzie zwrastała, stopniowo zdolności urzędników będą malały. Urzędnik ma załatwiać akta, a nie uprawiać politykę i może on swe obowiązki tylko połowicznie spełniać, jeżeli sam uprawia politykę. Nigdy nie chciał prezydent przeszkadzać urzędnikom w wykonywaniu ich praw obywatelskich, co jednak poza te granice wychodzi, jest złem. Dlatego wyda odpowiednie pouczenie do urzędników, by zeszli ze zgubnej drogi, po której część klasy urzędniczej kroczy. Nie myśli jednakże chwytać się jakichś karnych środków. Klasa urzędnicza jest dzisiaj po części więźniem politycznym stronnictw. Stronnictwa te same zyskają wielką zasługę, jeśli będą działały w tym kierunku, aby klasę urzędniczą ponownie sprowadzić do zakresu jej obowiązków.

Co do porozumienia narodowego sądzi, że musi zostać przy swej dotychczasowej metodzie, polegającej na traktowaniu tej sprawy krok za krokiem, od wypadku do wypadku. Nie tai jednakże przed sobą, że do skromnego rezultatu daleka jeszcze, ciernista droga i wiele jeszcze stacyj krzyżowych trzeba będzie przebyć; jednakże nie cofnie się przed tem i jest gotów zatrzymać się na każdej stacyi tak długo, jak to będzie wskazanem. Jednakże nie ma chęci dać się ukrzyżować na krzyżu narodowych konferencyj, porozumiewania się lub czegoś podobnego. Uważałby to za zupełnie bezużyteczną ofiarę, a jako prezydent ministrów zbytnio kocha życie, aby wcześnie zakończyć śmiercią bolesną.

W kwestyi ministrów-rodaków zaznaczył bar. Beck, że nazwa ta jest niesłuszną, gdyż konstytucya nie zna takiej instytucyi. Są to doradcy korony bez specyalnego działu i odgrywają rolę ekspertów, sędziów rozjemczych. Współpracownictwo ich jest rodzajem wzajemnego zabezpieczenia się całej sytuacyi politycznej wśród pojedynczych stronnictw politycznych.

Co do ministerstwa pracy, to konieczne były szczegółowe prace przedwstępne, które przedłożono obecnie obradom ministrów. Nie przesądza kwestyi, w jakiej drodze mają być tworzone nowe ministerstwa; zauważa jednakże, że Rada państwa w każdym razie będzie miała sposobność otrzymać wiadomości o urządzeniu tego ministerstwa, ewentualnie zająć wobec tej kwestyi stanowisko.

Następnie bar. Beck omawiał działalność c. k. Biura korespondencyjnego, które podlega coraz większemu udoskonaleniu i zapewnia, że rząd dołoży starań, aby zaprowadzić dalsze ulepszenia.

Dyskusya.

Poseł tow. Seitz wskazuje, że właśnie stronnictwa blisko bar. Becka stojące, związały się sojuszem nienawiści i nieprzyjaźni przeciw socyalnym demokratom i podkreśla, że socyaliści walkę będą z całą energią dalej prowadzili. W sprawie ministerstwa pracy koniecznem jest stworzenie centralnego urzędu dla wszystkich agend socyalno politycznych. Utworzenie tego ministerstwa jest prerogatywą parlamentu. Na czele tego ministerstwa nie może stanąć osobistość, która nie posiada pełnych kwalifikacyj i nie cieszy się nieograniczonem zaufaniem całej klasy robotniczej. Socyalni demokraci głosować będą przeciw rozdziałowi będącemu w obradach, tem bardziej, że rząd, zwłaszcza ostatnimi czasy, objawiał zbytnią sympatyę dla najgorszych wrogów klasy robotniczej dla agraryuszów i chrześcijańsko-społecznych.

Poseł tow. Nemec protestuje przeciw zamianowaniu agraryusza Praszka ministrem,

---

TAN.

Tajna drukarnia.

(Wspomnienia z dni minionych).

6 Spolszczył K. Czapiński.

(Dokończenie).

Drukarniane niewiasty wogóle lubiły wyśmiewać przychodzących. Ślozkina nazwano „Rozsądnością“, a Zachar Kogan, który paradował w angielskim hełmie słomianym z dwoma daszkami, został przezwany „Dzień dobry i do widzenia“.

My zaś ze swojej strony kierowaliśmy strzały pod adresem państwa młodych. Byli oni bardzo nieśmiali i kosztowało ich wiele wysiłku przejście po fikcyjnym ślubie na „ty“. Jednak pod wpływem wspólnego życia i wspólnego niebezpieczeństwa fikcyjny ślub zaczął przyjmować odcienie jasne i tęczowe. To często zdarza się w tajnej drukarni i w mieszkaniu konspiracyjnem. Niby w oblężonej fortecy lub na wyspie po rozbiciu się okrętu. Było jakoś przykro a zarazem wzruszająco obserwować rozwój uczucia miłosnego pomiędzy młodymi małżonkami. Żenowali się nas, samych siebie, nawet ścian. Ten niespodziewany kwiat nie zdążył jednak rozkwitnąć w przykrej konspiracyjnej atmosferze. Akim i Naia nie stali się mężem i żoną; zostali narzeczonymi aż do swej wsypy.

Wsypa nastąpiła po upływie półtora miesiąca od otwarcia drukarni. Kto wsypał drukarnię, nie wiem dotychczas. Uczestnicy starali się zachowywać ogromną ostrożność, nigdzie nie chodzili, z nikim się nie spotykali.

Zdaje się, był to nieszczęśliwy zbieg okoliczności.

Przed kilkoma miesiącami w Rostowie nad Donem został aresztowany Antoni Ostroumow. Zadenuncyował go Elko, były nielegalny, a następnie zdrajca. Ostroumow, idąc śladem Elka, też oskarżał tych, kogo znał. Zapoznał się był z Akimem Sigidą jeszcze przed otwarciem druknrni i, zdaje się, w liczbie innych i jego również wskazał.

Władze policyjne nie wiedziały o niczem, lecz na wszelki wypadek postanowiły dokonać rewizyi. Szukano bardzo niedbale, lecz drukarnię znaleziono i wszystkich zaaresztowano. Po upływie dwóch miesięcy zupełnie przypadkowo znaleziono pod fundamentem domu trzy bomby. Wszystkich zaaresztowanych przewieziono do Petersburga, do fortecy petropawłowskiej.

Orżycha zaaresztowano po upływie miesiąca po taganrogskiej „wsypie“ — w Jekaterynosławiu. Podczas aresztowania strzelał, lecz nie zranił nikogo.

W Charkowie aresztowano Tiliczejewa, w Odessie Sternberga i Krola, w Petersburgu Hausmana, w Dorpacie Kogana-Bernsztajna. Aresztowań było dużo. Nowa organizacya została rozbita prawie że w zarodku.

Czas jednak powrócić do Ignacego Ślozkina. Jak powiedziałem, prowadził on na rynku handel wyrobami szewskimi. Zarobek był nędzny, a w dodatku nieraz zabieraliśmy go z kasy i używaliśmy na rewolucyę.

Ślozkin chodził w wysokich butach i krótkim kożuchu, zimą zagrzewał się herbatą, latem gryzł ziarnka słonecznika i grał w arcaby z sąsiadami. Słynnym był, jako gracz w arcaby, na całym Nowym Rynku. Mowa i całe jego wzięcie się były ludowe. Jednak nauczył się, jako samouk, języka francuskiego, gruntownie przestudyował „Kapitał“ Marxa (naturalnie pierwszy tom), co w owe czasy było cenione nie mniej niż w epoce późniejszej, socyalno-demokratycznej.

Ignacy kierował wszystkiemi sprawami taganrogskiemi. Był on bardzo ostrożny i umiał zacierać ślady. Przy urządzaniu drukarni taganrogskiej był na początku w opozycyi, później machnął ręką i prowadził stosunki drukarniane ze światem zewnętrznym. Tem bardziej, że Akim podczas poboru jesiennego wyciągnął numer nieszczęśliwy i miał wdziać mundur żołnierski. Przedtem nikt o tem myśleć nie chciał. Teraz rozpoczęły się starania o wybawienia Akima ze służby. W oczekiwaniu rezultatów Akim musiał siedzieć w domu i nigdzie się nie pokazywać.

Ślozkin odwiedzał drukarnię zwykle wieczorem. Pochowa swoje skóry, zamknie sklep na kłódkę i idzie na Nowostrojenkę.

Według umowy, drukarze powinni byli w jednem z okien wystawiać lampę na znak tego, że wszystko idzie pomyślnie. Zobaczywszy ten sygnał, Ignacy szedł ku bramie, podnosił zatrzask w furcie i wchodził przez podwórze.

Podczas „wsypy“ drukarnianej zdarzyła się z Ignacym Ślozkinem zupełnie nieprawdopodobna historya. Przed kilku miesiącami bawił on u mnie w Petersburgu i znowu wspominaliśmy szczegóły tego dziwnego epizodu.

— Było to pewnego styczniowego dnia — opowiadałał Ślozkin. — Zimno było okrutne. Zmarzłem w sklepie jak pies. Potem ukończyłem swój handel, zamknąłem drzwi na kłódkę i poszedłem do drukarni. Po drodze kupiłem obwarzanków do herbaty. Było ciemno. Byłem w butach wojłokowych i czapce futrzanej. Pod spodem futerko moje, a zwierzchu palto. Podeszłem do drukarni. Widzę — ciemno w oknie. Myślę — pewno Uścia znowu zapomniała lampę wystawić. A do głowy nic nie przyszło. Zbyt cicho było naokoło. Zatrzymałem się trochę przed bramą, potem ująłem zatrzask, chcę odemknąć furtkę i czuję — trzyma coś, nie pozwala odemknąć, jak gdyby żywe. Tylkom chciał energiczniej nacisnąć, raptem otworzyła się furtka i wyszedł policyant. Nawet nie wyszedł, lecz wypadł na ulicę. Zdaje się, iż spał, oparłszy się o furtkę, a ja go zbudziłem.

— Kazano nikogo nie puszczać!

— Dałem naturalnie drapaka od bramy. Myślę, zginęli nasi ludzie. Zaraz mnie też zabiorą razem z nimi. Lecz nie zabrali...

Nazajutrz „naczalstwo“ dowiedziało się o nocnym gościu, zaczęto namyślać się i wreszcie dotarto do Ślozkina.

Po upływie dni pięciu przywołano go do zarządu żandarmskiego na badanie. Lecz Ślozkin zagrał na swych wymazanych dziegciem butach i wyglądzie ludowym i do tego bardzo udatnie.

— Proszę usiąść, panie Ślozkin!

podkreślając, że Praszek, jako jawny wróg najsilniejszego stronnictwa czeskiego, mianowicie socyalnych demokratów, nigdy nie pozyska ich zaufania. Jeżeli ministrowie-rodacy nie będą nic innego czynili, jak tylko rozbudzali namiętności narodowe, to tworzyć będą niebezpieczeństwo dla Austryi.

Przemawiali jeszcze dr Głąbiński i Kramarz, poczem obrady komisyi odroczono.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Ruch przedwyborczy.

Kandydatura tow. A. Szmigielskiego. W powiecie zbaraskim ruch wyborczy w całej pełni. Tow. Andrzej Szmigielski i inni towarzysze idą od wsi do wsi i odbywają wiec za wiecem. W niedzielę 26 b. m. odbył się cały szereg wieców. I tak w Klebanówce referowali poseł tow. Jacko Ostapczuk i tow. Siczyński, w Romanowem Siole tow. A. Szmigielski i tow. Ołeksa Ołeszczuk, w Terpiłowce poseł tow. J. Ostapczuk, w Szyłach tow. Cebryński, Lew Hankiewicz i dr Biliński, w Lisiczyńcach tow. Cebryński. Na wszystkich tych wiecach uchwalono kandydaturę tow. Szmigielskiego.

Co do kontrkandydata, to jeszcze nie rozstrzygnięto. Ma ochotę być nim aż trzech „chruniów“ bogaczów: Gregoraszczuk, Kostecki i Pałanycia; mówią o kandydaturze wszechpolaka Sobolaka i moskalofila dra Swehockiego z Tarnopola. Dotąd jednak starosta waha się i nie wybrał żadnego z nich. Prawybory odbędą się za tydzień.

W Tarnopolskiem przeciw kandydatowi ruskiemu Dumce postawili moskalofile chłopa Lewandowskiego. Jest to jednak tylko pozorna kandydatura, obliczona na wywołanie rozdwojenia między Rusinami, z czego korzyść odniósłby kandydat polski hr. Korytowski.

Kandydat „przemysłowy“. Po kandydacie „naftowym“ (hr. Zamojski w Drohobyczu) pojawił się i kandydat przemysłowy. Jest nim znany komiwojażer przemysłu krajogo p. Olszewski, który chce uszczęśliwić Sambor.

Ruscy narodowcy ogłosili dotąd 32 kandydatur na ogólną liczbę 38, które mają zamiar postawić.

Zdrajca robotników.

Dnia 15 września z. r. zamieściła „Arbeiter-Zeitung“ artykuł pod tytułem: „Z wolnosocyalistycznego bagna“, w którym przedstawiono, że poseł Szymon Starck po zdobyciu zapomocą oszczerstw na socyalistów rzucanych, mandatu z Falknowa (Czechy), ofiarował antysemitom swe usługi dla zwalczania socyalnej demokracyi pod warunkiem, jeżeli partya chrześcijańsko-socyalna da mu 10 000 K; dalej zarzucono Starckowi, że za protegowanie pewnego handlarza węglem u opata Helmera z Cieplic, kazał sobie zapłacić 500 K, wreszcie że fabrykantom ofiarował swe usługi dla dostarczania łamistrejków.

Starck rewelacyami temi uczuł się „obrażony“ i zaskarżył tow. Maksa Wintera, odpowiedzialnego redaktora „Arbeiter Zeitung“, o zaniedbanie obowiązków redaktorskich. Przed przysięgłych nie miał odwagi pójść, myśląc że w sądzie powiatowym łatwiej uda mu się osiągnąć korzystny dla siebie wyrok.

Dnia 27 b. m. odbyła się rozprawa przed sędzią Heidtem w sądzie powiatowym dzielnicy Josefstadt i zakończyła się uwolnieniem tow. Wintera, któremu dowód prawdy w zupełności się udał.

Jako świadkowie stanęli: minister Gessmann, prezydent Izby posłów dr Weiskirchner, b. poseł Schneider, dalej byli członkowie partyi Starcka, Leitner i Schober.

Dr Gessmann zeznał, że o sprawie całej nic nie wie, a memoryału Starcka w „Arbeiter-Ztg.“ wydrukowanego nie czytał. Prawdopodobnie w partyi chrześcijańsko-socyalnej o tem mówiono, ale uchwał nie powzięto żadnych.

Dr Weiskirchner zeznał, że raz tylko rozmawiał ze Starckiem i to w sprawach „urzędowych“. O układach z Starckiem nie wie, gdyż od czasu wyboru na prezydenta Izby nie zasiada w kierownictwie partyi.

Dr Leitner, dawniej członek „partyi“ Starcka potwierdza, że artykuł „Arbeiter-Zeitung“ zawiera fakta prawdziwe; Starck nawiązał rokowania z antysemitami i opowiadał o swych układach z Weiskirchnerem. Świadek sam razem z innym członkiem partyi Heimanem układał się z Gessmanem, który przyrzekł wyznaczyć swego pośrednika do układów. Widział też memoryał, który Starck przesłał członkom stronnictwa chrześcijańsko-społecznego; memoryał zawierał własnoręczny dopisek Starcka z żądaniem 10.000 K. Świadek wie też o układach Starcka z Schneiderem, w których chodziło o subwencyę 3.000 K dla Starcka. Z fabrykantem Gottlem, u którego wybuchł strejk, układano się o dostarczenie łamistrejków; Gottl przyrzekł okazać się wdzięcznym np. przez ofiarowanie większej kwoty na „fundusz prasowy“ wolnosocyalistycznej partyi.

Na zapytanie obrońcy dra Harpnera oświadcza Starck, że memoryału z dopiskiem o 10.000 K nie pisał. Na to dr Harpner wyciąga oryginał memoryału i przedkłada go sędziemu. Starck, blady jak trup, drżącym głosem na pytanie sędziego przyznaje, że memoryał on sam pisał.

Sędzia zapytuje Starcka, czy na ten memoryał otrzymał odpowiedź. Starck zaprzecza, jakoby memoryał wysłał. W tej chwili dr Harpner przedkłada oryginalny list sekretaryatu partyi chrześcijańsko-socyalnej, w którym przyrzeka się Starckowi żądane 10.000 K pod warunkami: 1) że nigdy nie będzie chrześcijańsko-socyalnych zwalczał, 2) że nie będzie ich kandydatom przeciwstawiać kontrkandydatów, 3) że kandydatów chrześcijańsko-socyalnych będzie popierał.

Starck, bardzo przestraszony, zaprzecza, jakoby list ten otrzymał; na to zeznaje świadek Schober, że list ten widział w biurku Starcka.

Wobec tych dowodów sędzia wydał wspomniany na wstępie wyrok, stwierdzając, że Starck popełnił zdradę polityczną wobec swej własnej partyi, a oprócz tego że za swoje czynności polityczne kazał sobie płacić honorarya.

KRONIKA.

Kraków, 30 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na odbytem wczoraj posiedzeniu załatwiła wnioski magistratu w sprawie regulacyi ulic Dietlowskiej, Garncarskiej i Łobzowskiej; dalej postanowiła reasekurować w prywatnych zakładach ubezpieczeń ludzi straży pożarnej od wypadków; wreszcie poleciła sekcya magistratowi przedstawić wnioski w sprawie przesunięcia latarni gazowych plantacyjnych na bok.

Sekcya wezwała budownictwo miejskie, aby zastanowiło się nad zaprowadzeniem żeglugi na Wiśle łodziami motorowemi i aby w tej sprawie przedstawiło wnioski.

Sekcya szkolna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski w sprawie zreorganizowania szkół pospolitych imienia Kazimierza Wielkiego i Długosza na wydziałowe; dalej uchwaliła wnioski w sprawie zakupna obrazu Matejki „Wernyhora“ dla Muzeum narodowego, wreszcie przyznała kilku nauczycielom zapomogi.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Chmury“ Arystofanesa wystawiane były po raz pierwszy w Atenach w r. 423 przed Chrystusem. Premiera grecka oddzielona jest przeto od nas o całe 2430 lat. Tradycye renesansu i wieków XVII i XVIII nie wspominają o żadnych reprezentacyach komedyj Arystofanesa. Dopiero w naszej epoce w r. 1905 grano „Chmury“ w Oxfordzie, a w roku następnym w Paryżu w „théâtre des arts“. Po za tem „Chmur“ nie grano dotąd nigdzie i teatr krakowski może się poszczycić, że jest trzecią z rzędu sceną oddającą hołd genialnemu przeciwnikowi Sokratesa.

Echo dyskusyi osobistej w Radzie miejskiej. Po wywodach prezydenta dra Lea, którymi czuli się osobiście dotknięci prof. Jaworski i dr Łepkowski, mówiono w mieście o mającym nastąpić pojedynku między tymi panami. Sprawa zakończyła się jednak w niewinniejszy sposób; oto drowi Łepkowskiemu wystawił prezydent następujące oświadczenie:

„W Krakowie, 28 stycznia 1908.

Wielmożny Panie! Wskutek porozumienia zastępców Pańskich PP. Dra Stanisława Estreichera i Józefa Korzeniowskiego oraz zastępców moich PP. Edmunda Klemensiewicza i Władysława Turskiego, mam zaszczyt oświadczyć Wielmożnemu Panu, że w przemówieniach moich, wypowiedzianych w dniu 22 i 23 stycznia 1908 r. w publicznej polemice w toku obrad budżetowych w Radzie miejskiej, nie miałem zamiaru tłómaczyć opozycyjnego występowania Wielm. Pana w Radzie miejskiej w sposób, któryby mógł naruszać Jego cześć, jakoteż nie miałem zamiaru dotknąć go osobiście. Z wyrazami poważania

Dr Juliusz Leo.“

Aferę „honorową“ z prof. Jaworskim oddano do załatwienia „Lidze dla ochrony czci“.

O karambol tramwajowy. Przed zwykłym trybunałem karnym stawał dziś motorowy tramwaju krakowskiego Józef Kurowski oskarżony o występek przeciw bezpieczeństwu zdrowia. Wedle aktu oskarżenia, jechał Kurowski 11 kwietnia z. r. wozem Nr. 20 tak szybko, że koło dworca najechał na stojący wóz Nr. 26. Wskutek zderzenia siedzący w tym wozie spadli z ławek, a p. Friedhuber, elektrotechnik z Bochni skaleczył się w głowę i nabawił się nerwicy. Rozprawa w tej sprawie toczyła się już raz w grudniu z. r., ale została odroczoną dla poddania p. F. badaniom lekarskiem, gdyż twierdził, że wskutek wypadku stał się niezdolnym do pracy i żądał 30.000 K odszkodowania.

Na dzisiejszej rozprawie lekarze sądowi prof. Wachholz i dr Jankowski wydali orzeczenie, że p. Friedhuber jest rzeczywiście wskutek wypadku ciężko chory.

Trybunał Kurowskiego uwolnił, a poszkodowanego odesłał z jego pretensyami na drogę prawa cywilnego.

— **Staraniem Tow. Bratniej pom. ucz. Akadem. sztuk pięknych** odbędzie się dnia 16 lutego o godz. 4 po południu w sali „Sokoła“ odczyt p. Adama Łada-Cybulskiego p. n. „Tragizm sztuki nowożytnej“.

Dnia 16 lutego o godz. 6 po południu w sali „Sokoła“ odbędzie się walne zebranie sekcyi Matejkowskiej. Na porządku dziennym będzie wniosek rozwiązania sekcyi, względnie zmiany celu Tow.

Zdaniem sekcyi, zaszczytny obowiązek, który grupa inicyatorów złożyła na młodsze pokolenie młodzieży artystycznej: zebrania funduszu na pomnik mistrza Matejki, jest zadaniem dla tejże młodzieży nieżywotnem i niewykonalnem, zwłaszcza przy istniejących warunkach całego społeczeństwa. Natomiast sekcya podejmuje projekt St. Witkiewicza, odtworzenia w rzeźbie „Hołdu pruskiego“ dzieła mistrza i wmurowania go na zewnętrznej ścianie Sukiennic (od ul. św. Jana). Zdecydowana już wartość artystyczna dzieła, bezinteresowność pracy, którą zgłosiła grupa młodych rzeźbiarzy, wreszcie niepomiernie mniejsze koszta, pozwoliłyby wobec zebranych już w znacznej części funduszów wystawić w tej formie pomnik mistrza już w bieżącym roku.

Ze względu na ważność zebrania zaprasza się w myśl statutu wszystkich artystów i ludzi interesujących się sztuką jak samym projektem i stworzeniem dla Krakowa pomnika o wybitnej wartości artystycznej.

Równocześnie wzywa się wszystkich posiadających listy składkowe o bezwzględne zwrócenie tychże na ręce sekcyi w Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek od godziny 8 do 9 wieczorem dr Eugeniusz Kiernik: „Charakterystyka życia zwierzęcego“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Trzeci popularny wykład ekonomii społecznej** odbędzie się w niedzielę 2 lutego o godz. 11 przed południem w lokalu Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Miłość czuwa“, komedya w 4 aktach Roberta de Flers.

Sobota: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przekład Edm. Żegoty Cięglewicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przekład Edm. Żegoty Cięglewicza.

Nowiny lwowskie.

Humorystyczne zawiadomienie o ślubie. Onegdaj odbył się ślub znanego przemysłowca mleczarskiego p. Bielikowicza z panną Czerwińską, a para młodych rozesłała znajomym następujące zawiadomienie: „Michał i Marya z Czerwińskich Bielikowiczowie, pierwszy w 53 wiośnie swego starokawalerstwa, druga w 32 wiośnie staropanieństwa, bez przymusu, z wielką radością zmienili stan wolny na kajdany małżeńskie. Uroczystość pogrzebowa dotychczasowego ich stanu odbyła się o godzinie 7 rano 28 stycznia 1908 r. w kościele parafialnym św. Anny we Lwowie“.

Z kraju.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 2 lutego b. r. następujące wykłady popularne na prowincyi:

W Jaśle (sala stow. robotn. ul. Igielna) o godz. 8 wieczór p. Leona Wasilewskiego „O zaborze pruskim“. Po wykładzie odbędzie się wybór tymczasowego zarządu tworzącego się w Jaśle oddziału Uniwersytetu ludowego.

W Stonawie na Śląsku austr. w Domu robotniczym o godz. 4 po południu p. Stanisława Krauza „O pochodzeniu człowieka“ (z obrazami świetlnymi). Wstęp 20 i 10 hal.

Przeciążenie personalu kolejowego. Cały personal ruchu stacyi Kraków i Podgórze żali się na urzędników ruchu pełniących służbę w Oświęcimiu na dworcu kolei państwowej. Urzędnicy ci maltretują konduktorów tak dalece, że ci, gdy się stosunki nie poprawią, a chwycą większe mrozy i spadną śniegi, do służby nie będą zdolni, bo już dziś są przeziębieni, zakatarzeni, zachrypnięci, a co gorsza — głodni, ledwie nogi za sobą włóczą.

Pociągi z Oświęcimia do Podgórza-Płaszowa mają przepisany czas jazdy od 5 do 6 godzin, tymczasem teraz z Oświęcimia odchodzą pociągi spóźnione od 3 do 4 godzin, wskutek czego na wjazd w Podgórzu Bonarce musi czekać znowu 3 albo 4 godziny. Daje to 10 do 15 godzin służby, ale tego sobie personalowi liczyć nie wolno.

Co się tyczy urzędników w Oświęcimiu, to gdy pociąg jeszcze dyabli wiedzą gdzie jest, papierów dla niego nie ma, a odjechać może najprędzej za 4 do 5 godzin, a już rozkazuje taki pan, który nosa z budy nie wystawi, chyba dla załatwienia osobistej potrzeby, całą partyę konduktorów zaawizować po to jedynie, żeby ci zamiast spocząć, całkiem niepotrzebnie łazili z dworca kolei państwowej na północny i szukali pociągu, na który dopiero materyał przyszedł.

A koszary konduktorów! W budynku tym znajduje się 7 nor, przez sufity których kał ludzki przecieka, szczury konduktorów za palce chwytają, menażerya cała karakonów, pluskiew i myszy uprzyjemniają spoczynek. W tych norach pomieścić się może najwyżej 35 ludzi, podczas gdy reszta, ba nawet czasem 40 ludzi siedzi pod koszarami na mrozie, albo zmęczeni po całonocnej pracy leżą na kożuchach na ziemi. Od tak „wypoczętego“ personalu wymaga się sprężystej służby.

Pogrzeb tory. Z Kołomyi donoszą, że w poniedziałek odbył się tam uroczysty pogrzeb tory. W nocy z piątku na sobotę w jednej z synagog od świecy ofiarnej zajęła się zasłona, poza którą ukrytą była skrzynia z 11 torami. Wszystkie się spaliły. Prawo mojżeszowe wymaga, aby zniszczone tory grzebano tak jak ludzi. Złożono tedy popiół do glinianej urny, tę okryto białem płótnem jak zmarłego i złożono w trumnę. W pogrzebie uczestniczyło około 6000 żydów. Zaniesiono trumnę, okrytą kirem, na okopisko. Po drodze podzwaniano puszkami, jak podczas zwykłego pogrzebu.

Katastrofa przy budowie stacyi nastąpiła w Przemyślanach. Pracowano przy skopywaniu wzgórza, wysokiego na 5 metrów w ten sposób, że podkopywano je z dołu, a na górze wbijano kliny i pale, aby szybko zwalić ziemię. Robotą, prowadzoną przez przedsiębiorstwo budowy kolei Lwów-Przemyśany, kieruje niejaki Ziegler, Niemiec — nie umiejący ani słowa po polsku, ani po rusku. Katastrofa nastąpiła w ten sposób, że ziemia zerwała się daleko poza zabitymi klinami, robotnicy usunęli się wraz z ziemią. Jednego z robotników Iwana Partykę ziemia rzy-

---

— Mogę postać, wasza wielmożności.

To „mogę postać“ wybawiło Ślozkina od niebezpieczeństwa. Zresztą panowie badacze nie odrazu zrezygnowali ze Ślozkina. Koło sklepu jego postawiono szpicla ku zdumieniu wszystkich przekupek i handlarzy na rynku.

Rewizye dokonywano u niego każdego tygodnia. Parę razy nawet do więzienia zamykano na miesiąc lub dwa. Lecz te wszystkie sposoby spełzły na niczem. „Mogę postać“ zawsze wybawiało Ślozkina, i żandarmi wreszcie zostawili go w spokoju.

Jeśli zważymy, że wszystkich drukarzy skazano na śmierć, nie bacząc nawet na niepełnoletność, będziemy musieli przyznać, iż Ślozkinowi się poszczęściło. Był on starszym od innych, i sąd krzywoprzysiężny zachowałby się wobec niego bez żadnej pobłażliwości. Lecz wolą losu Ignacy ocalał i przy pierwszej sposobności wyjechał z Taganrogu.

Widziałem się z nim ubiegłej zimy, po upływie 20 lat od chwili naszego ostatniego spotkania. Mieszka w Kazaniu, stał się kupcem, ożenił się, ma dzieci. I teraz daleki jest od pracy politycznej, chociaż sympatye jego są skierowane w tę samą stronę, co niegdyś.

Wspominaliśmy z nim zmarłych przyjaciół, pomówiliśmy o czasach obecnych i wreszcie rozeszliśmy się w różne strony.

Było jeszcze kilku członków tego kółka, do którego należeli Akim i Nadia. Niektórzy z nich zostali zaaresztowani, wygnani na Sybir i nazawsze wykolejeni. Drudzy zaś zostali nietknięci; tacy zdążyli daleko do góry wspiąć się po drabinie życiowej. Drobny handlarz stał się zamożnym kupcem, młoda akuszerka stała się kobietą-lekarzem, pisarz stał się buchalterem bankowym, były seminarzysta, który zarabiał taniemi lekcyami, stał się inspektorem szkół ludowych itd.

Wszyscy ci ludzie pod względem energii stali ponad poziomem zwyczajnym. Mieli więcej woli i wytrwałości. Oprócz tego zgodnie z ogólnem prawem drobnych sekt i niewielkich grup społecznych, trzymali się razem i pomagali jeden drugiemu. Wreszcie aresztowanie polityczne w oczach wielu ludzi było swego rodzaju rekomendacyą.

— To polityczny. Ten z pewnością nie ukradnie! — mówili nawet kupcy staroświeckiego autoramentu.

I po pierwszych trudnościach dostać posadę i kredyt było łatwiej.

Od tych czasów upłynęło 20 lat i rozpoczęła się nowa epoka. Znowu płynie krew i giną ludzie. Dużo ich teraz jest. Tłumy całe. Pośród wszystkich okropności współczesnych lżej im jest jednak walczyć i żyć.

W tłumie, razem z drugimi, lżej nawet ginąć. W przyszłości przed nimi więcej światła i więcej nadziei. I w przeszłości drzwi więzienne raz już szeroko się rozwarły. W tych czasach, o których piszę obecnie, aresztowanie było podobne do śmierci, a więzienie podobne do jaskini lwa. Wszystkie ślady prowadziły do wnętrza i żaden nie prowadził na zewnątrz.

gniotła tak, że w trzy godziny zmarł, drugiego, Stacha Opalińskiego ze zgniecioną klatką piersiową odstawiono do szpitala. Partyka zostawił żonę, która pod nazwiskiem Rozalii Sokołyk znajduje się gdzieś w służbie we Lwowie, ponieważ mąż z powodu szczupłego zarobku nie mógł jej utrzymać.

Wielka kradzież w magazynach kolejowych. W nocy z 26 na 27 b. m. skradziono z magazynu kolejowego firmy Goldlust i Ska w Brodach 5 cetnarów koniczu wartości 1000 koron. Policya i żandarmerya śledzą za sprawcami, których atoli dotychczas nie wyśledzono.

Z zaboru rosyjskiego.

Konfiskata. Z rozporządzenia komitetu dla spraw prasowych skonfiskowano w księgarni Wende i S-ka w Warszawie cały nakład książki Zygmunta Bartkiewicza p. t. „Słabe serca“.

Nieudały zamach. Dnia 24 b. m. o godz. 6 rano, do idących do służby na kopalnie „Flora“ pod Sosnowcem urzędników tejże kopalni, Karola Tuszyńskiego i Romualda Prochala, nieznani ludzie dali pięć strzałów browningowych, jednak bezskutecznych. Gdy się rozwidniło, w polu, przez które uciekali napastnicy, znaleziono parę nowych kaloszy, zgubionych widocznie przez jednego z uciekających napastników.

Aresztowanie. W mieszkaniu przy ul. Chmielnej policya aresztowała znanego w szerokich kołach inżyniera Aleksandra Szymanowskiego, urzędnika kolei warsz.-wiedeńskiej, syna zmarłego profesora Michała Szymanowskiego.

Ze świata.

Influenza w Wiedniu szerzy się w zastraszających rozmiarach. Dorośli zapadają gromadnie na tę chorobę, a w szkołach ludowych są klasy, w których z powodu influenzy brakuje trzeciej części dzieci. Również i nauczyciele chorują, a w niektórych szkołach brakuje po 4 i 5 nauczycieli. Chorym jest dr Lueger i dr Neumayer. Szef sztabu generalnego Conrad-Hötzendorf, przebywszy influenzę, zapadł na zapalenie płuc. Na rozszerzenie się influenzy wpływa silnie stan pogody. Były naprzemian wielkie mrozy i odwilż, a teraz są tak gęste mgły, że trzeba we dnie zapalać lampy. Nie jest to lokalne zjawisko, gdyż o mgłach donoszą z Anglii, północnej Francyi, tudzież z Niemiec. Naturalnie, mgliste powietrze wpływa ujemnie na stan zdrowotny mieszkańców.

Strejk lekarzy szpitalnych. Z Budapesztu donoszą: Sekundaryusze i asystenci tutejszych szpitali wręczyli wczoraj ministerstwu memoryał, w którym zapowiadają, że z dniem 4 lutego b. r. rozpoczną strejk, mianowicie z tego powodu, iż kilkakrotne ich żądania podwyższenia płacy o 25% spotkały się z dwukrotną odmową.

Wśród prymaryuszów szpitalnych zapanowała wobec tego wielka konsternacya, albowiem nie są oni w stanie, w obecnej porze, gdy w szpitalach tutejszych znajduje się około 4000 chorych, podołać sami swoim lekarskim obowiązkom.

Wybuch pocisku. Z okazyi rocznicy urodzin cesarza Wilhelma ustawiono na placu ćwiczeń wojskowych w Biedrusku sześć starych armat. Gdy onegdaj z nich strzelano, przy jedenastem strzale nabój wybuchł. Następstwa były straszne: Jednemu szeregowcowi pocisk rozerwał rękę; inny szeregowiec również ciężkie odniósł rany. Przybyły na miejsce wypadku komendant placu polecił przewieźć rannych do lazaretu wojskowego.

Przeciw czarnej ospie na Śląsku pruskim. Władze zabrały się energicznie do zwalczania epidemii. Zarządzono także szczepienie ochronne dla urzędników pocztowych, ponieważ ci szczególnie są narażeni na niebezpieczeństwo. Także nauczyciele i dzieci szkolne będą wkrótce musieli się poddać szczepieniu ochronnemu. Rejencya opolska wysłała członka wydziału medycznego dra Schulzensteina do okolicy najwięcej zagrożonej przez czarną ospę, celem zarządzenia odpowiednich środków przeciwko tej zarazie.

Troje dzieci spalonych. W Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku pewna wdowa straciła onegdaj odrazu troje dzieci w wieku od jednego do ośmiu lat. Matka pozostawiła dzieci w mieszkaniu i wyszła do sąsiadki. W tym czasie powstał w mieszkaniu pożar z tego powodu, że jedno z dzieci zbliżyło się do rozpalonego pieca, od którego zajęło się na niem odzienie. Nagle posłyszano przeraźliwy krzyk, a zanim nadbiegła pomoc, już wszystkie dzieci były strasznie poparzone. Matka, patrząc na tę straszną scenę, straciła przytomność; odwieziono ją chorą do lazaretu.

Kara 8 milionów za adresowanie kopert. Dnia 25 b. m. toczyła się w Berlinie rozprawa przeciw pisarzowi adresów Ottowi o to, że na zlecenie pewnego kantoru loteryjnego zaadresował 40.000 kopert, w których wysłano do rozmaitych ludzi prospekt duńskiej loteryi klasowej, w Niemczech zakazanej. Według niemieckiego kodeksu wysłanie każdego poszczególnego losu uważane jest za osobne przestępstwo, karane grzywną od 200 do 1000 marek. Wobec tego p. Otto groziła najmniejsza kara 8 milionów marek lub 1416 lat i 2 miesiące więzienia. Sąd musiał się uciec do wybiegu: zakwalifikował wysyłkę kopert jako jedno przestępstwo, ponieważ dokonana została w jednym dniu, a więc wymagała tylko jednorazowej woli przekroczenia prawa. P. Otto skazano na 1500 m., względnie 100 dni aresztu.

Więcej mroku! Nietoperze i klerykali nie lubią światła.

Na dowód przytaczamy tym razem następującą notatkę z „Dziennika poznańskiego“ zatytułowaną „Jeszcze w kwestyi kobiecej“.

„W sprawie broszurki „O potrzebie wyższego wykształcenia naszych kobiet sfer inteligentnych“, o której „Dziennik poznański“ pisał obszernie, a w której autorka nawołuje jednostki do studyów akademickich, pozwalam sobie słów kilka nadmienić. Uznając, że wiedza umysł podnosi, działalność społeczną bogaci — pamiętajmy jednakże, że w dobie obecnej środowiska nauk są gruntem, gdzie najzgubniejsze nurtują prądy, i osiągnięcie tej wyższej akademickiej wiedzy okupione zostanie podkopaniem podstaw istoty rodziny, na której autorka sama słuszny kładzie nacisk, iż jest podwaliną każdego społeczeństwa. Jakże młodą osobę bez zawahania wysyłać na arenę, gdzie przewrotne głoszą teorye, gdzie zasady wyższe odtrącane jako przestarzałe, gdzie poglądy religijne fałszywie są komentowane — moralność — ta dźwignia każdego osobnika, nieomal ze serca wydzierana przez nowoczesną sztukę — literaturę. Czyż taki odmęt pojęć i zapatrywań nie oddziała najzgubniej na młody umysł istot, które mają krzewić oświatę — światło i przyszłe kierować pokolenia? Chociaż i do katolickiego uczęszczać będzie uniwersytetu i w możliwie najlepszym umieści ją się pensyonacie, przecież od zetknięcia z przeróżnymi błędnymi wpływami, które właśnie umysły chciwe wiedzy obałamucić się starają, ustrzedz jej nie zdołamy. Niemniej narażanie godności kobiety (sic!) przez nieustanne kolegowanie z mężczyznami, dodatniego rezultatu nie wywrze na jej charakter. „Nie zarzucajmy starych, wiekami uświęconych wartości“, które chroniły kobietę przed rozluźnieniem pojęcia o jej zadaniu i ustrzegły od zwodniczych prądów“.

To pisze się w XX. wieku przeciw wyższemu wykształceniu kobiet!!

Wygrał los, a nie może otrzymać wygranej. Główna wygrana loteryi wystawy jubileuszowej w Mannheim, w sumie 100 000 K, przypadła maszyniście jednej z frankfurckich drukarń. Maszynista ów nie spodziewając się niczego po swoim losie, wrzucił go przed kilku dniami do makulatur, które w większej ilości odstawia się do zamiejscowych firm. Nieszczęśliwy szczęśliwiec sądzi, że los ten znajdował się w pace wysłanej do Etberstadt.

Nowość na kolejach pruskich. Dla dogodności podróżujących pociągami nocnymi, mianowicie pospiesznymi, zamierzają zaprowadzić koleje pruskie nowość, na wzór kolei francuskich. Od lat kilku jest tam w użyciu, że podróżni otrzymują na życzenie na czas podróży czysto powleczoną poduszkę za opłatą jednego franka. Koleje pruskie chcą postąpić jeszcze krok dalej i wypożyczać na czas podróży nietylko poduszki, ale i derki do spania. Opłata wynosić ma za poduszkę i derkę 75 fenigów. Jak głoszą, nowość ta zaprowadzoną być ma na próbę jeszcze tej zimy, i to tylko na niektórych większych torach.

Za prawdziwe zasługi. Wilhelm przed paru dniami raczył obdarzyć orłem korony III. klasy komisarza policyi Stefana, tego samego, który wsławił się nadzwyczajnie bohaterskim atakiem na czele zgrai policyantów na bezbronny tłum demonstrujących robotników.

Pewien liberalny publicysta Henryk Ilgenstein przepowiedział ten akt sprawiedliwości cesarskiej zaraz po demonstracyach robotniczych w następujący sposób:

„Pan kapitan Stefan godzien jest tych bojowników hamburskich, którzy przed rokiem dziesięcioletniemu rewolucyoniście „dla porządku“ odcięli 4 palce; krew bohaterów wre w jego żyłach. „Szable z pochew! Rąbać!“ Jeszcze żyje staropruskie męstwo. Atak był oślepiająco piękny. „Zniszczyć wszystko, co na drodze“. Zwycięzcy przy Gertraudtenbrücke uśmiecha się order“...

Przepowiednia się spełniła. Zresztą takie przepowiednie nie są zbyt trudne w „państwie bojaźni bożej i dobrych obyczajów“.

Rosya a Finlandya. Cała rosyjska prasa reakcyjna coraz energicznej napada na Finlandyę. Mienszikow w „Nowoje wremia“ żąda zastosowania względem Finlandyi środków, jakie stosują Prusacy przeciw Polakom w Ks. Poznańskiem, nazywając środki te rozumnymi.

„Riecz“ donosi, że dymisya finlandzkiego generał-gubernatora Gerarda i ministra spraw zagranicznych Izwolskiego jest już zdecydowana. Na miejsce Gerarda mianowano generała Bekmana, a na miejsce Izwolskiego — Czarykowa.

Zgon Quidy. W Viareggio zmarła 25 b. m. znakomita powieściopisarka angielska Luiza de la Ramée, znana pod pseudonimem Ouida. Czytywano ją wiele i u nas i większość jej powieści była tłómaczona na język polski, przeważnie w odcinkach pism lub dodatkach do tygodników. Pierwszą swą powieść napisała w 21 roku życia. Nosiła ona tytuł „Granville de Vigne“ i odniosła duży sukces. Quida urodziła się w r. 1840 w Bury St. Edmund.

Przed kilku miesiącami wiele hałasu w angielskiej prasie spowodowała wiadomość, że ulubiona powieściopisarka żyje w nędzy — tak, że musiano dla niej urządzić składkę publiczną.

Żniwo śmierci w Monako. Sezon gry zaczął się dopiero przed kilku dniami, a na cmentarzu dla samobójców pochowano już 17 trupów, których identyczności nie można było sprawdzić.

TELEGRAMY

z dnia 30 stycznia.

Intrygi bar. Becka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Fakt, że bar. Beck po konferencyi z chrześcijańsko-socyalnymi zmienił tekst mowy co do organizacyi ministerstwa pracy, wywołał ogromne oburzenie w łonie stronnictw wolnomyślnych.

Socyalni demokraci, w których imieniu poseł Seitz interpelował o to bar. Becka, wyrażają obawę, że premier chce sprawę załatwić w drodze rozporządzenia, tem bardziej, że chrześcijańsko-socyalni przechwalają się, że organizacya ministerstwa pracy już jest wypracowaną i że za 10 dni zostanie ogłoszoną.

Zdaje się, że wskutek wywołanego tą intrygą bar. Becka oburzenia sprawa ministerstwa pracy zostanie załatwioną w dwojaki sposób; mianowicie przydzielenie agend, odnoszących się do robót publicznych, nastąpi w drodze rozporządzenia, zaś spraw socyalno-politycznych w drodze ustawodawczej.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się konferencya prezydyum austryackiej delegacyi, przewódców komisyj delegacyjnych i reprezentantów rządu. Na konferencyi tej postanowiono, że w przyszłym tygodniu codziennie będą się odbywały posiedzenia komisyj delegacyjnych, aby w drugim tygodniu o ile możności rozpocząć plenarne posiedzenia delegacyjne.

Wiedeń. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej zebrała się dzisiaj przed południem i rozpoczęła dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Sprawozdawca Bacquehem zagaił dyskusyę, omawiając najważniejsze wydarzenia roku ubiegłego. Mowca omawiał szczegóły budżetu i wskazywał na konieczność pomnożenia wyższych posad w ministerstwie spraw zagranicznych.

Delegacya węgierska.

Wiedeń. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej delegaci Miklosz i Saghi uznali słuszność żądania podwyższenia płac oficerskich, ale wskazali, że w pierwszym rzędzie ma wypowiedzieć swe zdanie sejm węgierski po porozumieniu się z rządem.

Zakończenie strejku okrętowego.

Spalato. Wczoraj po południu strejkujący oficerowie i maszyniści podjęli służbę na okrętach towarzystwa „Dalmatia“. Jutro wszystkie okręty mają planowo zacząć kursować.

Nowy gabinet w Bułgaryi.

Zofia. (Tel. ag. bułg.). Został utworzony demokratyczny gabinet z adwokatem Malinowem na czele.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

Londyn. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Izby gmin. Rozpoczęto obrady nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową. Campbell-Bannerman nie był obecnym.

Londyn. W Izbie gmin toczyła się w dalszym ciągu dyskusya adresowa. Imieniem rządu oświadczył kanclerz skarbu Asquith, że Izbie daną będzie sposobność omówienia traktatu z Rosyą. Rząd traktatem tym zatkał źródło trwałego powstawania trudności i gróźb dla pokoju powszechnego i przez ostateczną umowę uniemożliwi pojawianie się chmur, które podczas ostatnich lat zaciemniały widnokrąg i doprowadzały Wielką Brytanię w pobliże konfliktu. Przy dokładnem rozważeniu tej umowy będzie się można przekonać, że dane są dostateczne rękojmie dla ochrony handlu angielskiego w Persyi.

Co się tyczy konferencyi w Hadze, zauważył kanclerz, że stanowi ona wielkie zbliżenie do zamierzonego celu i dlatego nie należy dzieła spełnionego przez konferencyę umniejszać.

Rewolucya w Portugalii.

Lizbona. Wczoraj przyszło w kilku punktach do rozruchów. Policya rozprószyła ścierające się grupy, które były uzbrojone w rewolwery. Kilka osób odniosło rany. Miasto przedstawia zwykły (?) wygląd. Umysły nic nie są wzburzone (?).

Wojna w Marokku.

Cacablanca. Skutkiem klęski z 4 bm. odwołał Mulej Hafid dowódcę Muleja Raszyda i zastąpił go Teszikiem Tanim, który dotychczas był szeryfem okręgu Marakesz. Wojsko jego postępuje w kierunku Settat.

Kaptowanie armii.

Petersburg. Komisya dla podwyższenia płac oficerskich wypracowała projekt, wedle którego podoficerom podwyższoną być ma płaca o 15 rubli miesięcznie, a oficerom o 5 rubli kolejno odpowiednio do rangi — więcej. Ogółem na ten cel potrzeba rocznie 15 milionów.

Za stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielka zabawa taneczna drukarzy krakowskich** na pomnożenie funduszu budowy własnego domu odbędzie się w sobotę 1 lutego w dolnej i górnej sali „Sokoła“. Początek o godzinie 9 wieczorem. Muzyka 100 pułku p. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp na zabawę tylko do godziny 12 w nocy. Bilet wstępu od osoby 2 K, familijny (3 osoby) 4 K. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia, które wydaje komitet codziennie między godz. 8 a 9 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“, Rynek gł. 12, III. p.

* **Baczność towarzysze krawieccy w Krakowie!** W niedzielę 9 lutego o godz. 2 południu odbędzie się w sali Rady miasta Krak walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich którem oprócz zwykłego porządku dzienneg stąpi wybór komisyi dla zmiany statutu „Zg dzenia tow. krawieckich w Krakowie“ po myśl wej ustawy przemysłowej, na które to zgromad wszystkich członków zaprasza się.

* **Doroczna wielka zabawa kra skich introligatorów** odbędzie się **w so 8 lutego** w hotelu „Pod różą“ przy u ryańskiej.

* **Baczność kamieniarz** W piątek 31 b. m. o godz. 6 się poufne zgromadzenie kam stow. rob., Wiślna 5, II. p. S przeto uprasza się o liczne p

* **Podgórze.** W niedziel warzyszenia robotniczego „Po odbędzie się staraniem Uniwe bliczny odczyt. Temat: „O F Prelegent K. Czapiński. Pocz dniu. Wstęp 10 h.

* **Baczność kolejarze** dzielę 2 lutego o godz. 5 p grupy kolejarzy (Lwowska 3 niem Uniwersytetu ludowego legent K. Czapiński. Temat: „ zami świetlnymi).

* **W wiedeńskim oddzi tetu ludowego im. Ad. M** będzie się w niedzielę 2 lutego o łudniu w sali restauracyi „Lehrerha gegasse 20, odczyt p. Stanisława „O zasadzie jedności życia“.

Kursa telegraficzn

Budapeszt, 30 stycznia. Pszenica na kwiecie do 11·91. Pszenica na październik 10·53 do Żyto na kwiecień 10·07 do 10·08. Żyto na paź nik 9·05 do 9·06. Owies na kwiecień 7·92 7·93. Owies na październik —·— do —·—. Ku rudza na maj 6·80 do 6·81. Rzepak na sierpie 16·45 do 16·55. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, obniżenie się temperatury, powolne polepszenie się pogody.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

27 rok istnienia.

PRZEDŚWIT

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Organ Frakcyi Rewolucyjnej Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warunki prenumeraty:

Rocznie 6 koron, 5 marek, 6 franków, 5 szylingów, 1 dolar 25 centów, numer pojedynczy 50 hal., 45 fenigów, 50 centim., 5 d, 15 centów amerykańskich.

ADRES ADMINISTRACYI: KRAKÓW, SZLAK 6, II. P.

Treść Nr. I. (za styczeń): Od Redakcyi. — Nasza taktyka I. B. A. J.: O koordynacyi w domu. — M. W.: Projekty programu Frakcyi Umiarkowanej. — St. Os...arz: Duma kontrrewolucyi. — Dr. H. Diamand: Parlament siły wypadkowej. — Bibliografia.

...dzialny redaktor: ...aw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).